Rok VII. Nowy Sącz, dnia 21. września 1900. Nr. 27.

# ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 12 hel. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego" w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

**Kalendarz kościelny:** 21. P. Mateusza. 22. S. Maurycego. 23. N. *G. 16. po Świąt.* 24. P. Gerarda b. 25. W. Kleofasa m. 26. Ś. Cypryana. 27. C. Kosmy i Dam. 28. P. Wacława kr. 29. S. *Michała arch.* 30. N. *G. 17. po Świąt.*



## Wybory do Rady Państwa!

Bracia! Wybory do Rady państwa już u progów naszych. Termin jeszcze nie jest dokładnie znany, ale prawdopodobne jest, że nie przeciągnie się ta sprawa poza grudzień b. r. Władza poselska, którąśmy przed kilku laty złożyli w ręce posłów, albo którą nam po części gwałtem, po części podstępem wydarto, władza ta wróciła do nas. Teraz mamy prawo oddać ją w ręce temu, kogo uznamy za najgodniejszego. A któż jest najgodniejszy? Bracia! ten, kto chce i umie działać *dla dobra powszechnego,* dla dobra naszego wspólnego.

Bracia! głosy nasze są *wolne,* każdy powinien iść za głosem *sumienia,* za głosem *roztropności!* Podług tego będziemy sądzeni, nietylko w oczach ludzkich, ale i przed Bogiem. Nie jesteśmy już ciemni, nie wiedząc, co czynić. Sprawa nasza jest jasna, sprawa chłopska! Kto sprawy chłopskiej chce bronić, ten niech będzie naszym posłem.

Abyśmy posła godnego wybrali, potrzeba porozumienia, dlatego potrzebny jest ruch wyborczy. Różne stronnictwa będą się różnie krzątały, będą różne komitety wyborcze, różne zgromadzenia, różne gadania, różne agitacye, więc i my zawiązujemy nasze własne niezawisłe *komitety chłopskie,* abyśmy wybrali takich posłów, jakich nam potrzeba. Uważajmy, aby nie było rozerwania między nami, aby z naszej kłótni nie skorzystał nieprzyjaciel. Pamiętajmy, że posłowie z kuryi *czwartej* (włościańskiej) i z kuryi *piątej* (powszechnej) to są nasi. Rozpatrzmy się między sobą, kogo wybrać, porozumieć się, potem się na jednego zgodzić, i już iść jak jeden.

Ważna rzecz, Bracia, z jaką myślą bierzemy się do dzieła: wybory, to rzecz ważna, to rzecz sumienia, losy nasze i naszych dzieci od tego zależą. Do takiego dzieła trzeba się zabierać z czystem sumieniem. To nie sprawa o szklankę piwa, albo o kieliszek wódki, albo choćby o parę koron do łapy. Wybory, to nie jest sprawa osobista. Obietnice, przekupstwo i postrach niech będą zdala od Was! Kto wybiera — spełnia obowiązek sumienia.

Jak wybierać, jak bronić przepisów *wolnego wyboru,* o tem napiszemy osobno, teraz Was wzywamy, abyście się rozpatrzyli, kogoby wybrać godnego na posła, któryby pomnożył dobra powszechnego, a nie swego własnego. Kogo tam macie takiego, to nam donieście i napiszcie o nim, niech się Bracia rozglądną między sobą, zanim przystąpią do wyborów. Szczęść Boże dobrej sprawie!

---

Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

## Sprawy górnicze.

*Wieliczka, 13. wrzesnia 1900.*

W dzisiejszym liście rozpoczynam omawianie najważniejszych ustaw i rozporządzeń górniczych, dotyczących zarówno robotników, jak i właścicieli kopalń a względnie ich urzędników. W tym celu zwracam się do wszystkich górników robotników naszego kraju — *a przedewszystkiem do moich kamratów z Wieliczki i Bochni, którzy o tych ustawach i rozporządzeniach nie mają najmniejszego pojęcia* — z prośbą, aby dla własnego dobra zechcieli sobie moje uwagi dokładnie zapamiętać.

**Górniczy regulamin służbowy.** Powszechnie żalą się u nas górnicy robotnicy, że nie znają wcale swoich przepisów służbowych i wskutek tego bezwiednie popełniają mnóstwo pomyłek i błędów w wykonywaniu swoich obowiązków, za które potem niewinnie ponoszą rozmaite kary — nieraz bardzo ciężkie. Tymczasem powszechna ustawa górnicza z 23. maja 1854. Dz. u. p. Nr. 146 w §. 200. powiada najwyraźniej, że „*Każda kopalnia powinna posiadać porządek służbowy, tyczący się służby dozorców i robotników, który przez Władzę górniczą z przybraniem znawców, starannie ma być rozpoznanym, a po uchwaleniu i potwierdzeniu ogłoszonym i zawsze w warsztatach robotniczych przybitym*“.

Zwracam więc na ten paragraf ustawy górniczej szczególną uwagę moich kamratów, a zarazem wzywam ich uroczyście, aby zamiast żalić się i narzekać na własną nieznajomość przepisów służbowych, solidarnie i stanowczo zażądali od swoich Władz górniczych, *aby te przepisy — ten porządek służbowy wszystkim górnikom bez wyjątku ogłosiły i na wszystkich miejscach w kopalni, gdzie się robota odbywa przybić kazały!!!* Robotnik, który z winy swego przełożonego nie zna swoich przepisów służbowych w razie przekroczeń służbowych, nie ma być karany, a gdyby był karany, to mu się dzieje straszna krzywda!!!

Porządek, czyli regulamin służbowy, winien zawierać następujące postanowienia: „*a)* o różnych klasach robotników i dozorców, o ich *czynnościach służbowych; b)* o stosunku między robotnikami i dozorcami; *c) o czasie i trwaniu roboty; d) o zachowaniu się w służbie i poza służbą; e)* o przyjętym zwyczaju *wynagrodzenia dozorców i robotników*; *f) o ich należytościach w razie choroby lub w wypadku nieszczęścia; g) o karach pieniężnych i roboczych w razie przekroczenia porządku służbowego; h)* o przypadkach, w których stosunek służbowy natychmiast rozwiązanym być może“. (Zobacz powyżej wspomnianą ustawę górniczą §. 200.).

*A. Jastrząb.*

---

# ZE ŚWIATA.

**Wojna w Afryce** jest już jakby skończona. Rzeczpospolita Boerów została przyłączona do posiadłości angielskich, prezydent Krüger umknął i wyjechał z kraju.

**W Chinach** toczą się układy między mocarstwami, a dworem chińskim. Prześladowania chrześcijan mimo to nie ustają, a najbardziej cierpią katolicy. Między mocarstwami niema zgody. Rosya chce czemprędzej zawrzeć ugodę z Chinami, zaś Niemcy chcieliby, żeby przecie ich jenerał dojechał do Chin i objął dowództwo nad wspólną armią, dlatego Niemcy gniewają się na Rosyę, że im psuje szyki.

**Wiedeń.** Sprawa wyborów do Rady państwa już zaczyna postępować naprzód. Już zaczynają się pokazywać kandydaci. Należy porozumiewać się po powiatach, aby nas nie zaskoczono nieprzygotowanych. Pamiętać o tem, aby wybory te nowe, przysporzyły dobra powszechnego, a nie zachcianek.

---

## Do naszych Szanownych Czytelników!

**Trzeci kwartał roku już się kończy. musimy więc przypomnieć, że czas najwyższy zapłacić prenumeratę za rok 1900 i za poprzednie lata. Nie upominaliśmy się o nię przez dłuższy czas, wiedząc, że na przednowku o grosz trudno.**

**Z upływem 3 go kwartału ośmielamy się przypomnieć tym, co zalegają jeszcze ze złożeniem prenumeraty, bo bardzo jest dla nas pożądanem spieszne jej uiszczenie. — Nie posiadamy żadnych kapitałów, i żadnych subwencyj — zmuszeni jesteśmy liczyć się z każdym groszem, a zaleganie z tą (tak drobną przecie) prenumeratą, przyprawia nas o ciężkie kłopoty i naraża bardzo sprawę „Związku chłopskiego“.**

**W imię tedy tej sprawy, prosimy o pamięć na nas, o szybkie nadsyłanie tego drobnego grosza i o gorliwe rozszerzanie „Związku chłopskiego“.** R.

---

# ROZMAITOŚCI.

**Nowy Sącz.** Pobyt Pana Namiestnika w dniu 27. i 28. sierpnia w powiecie nowosądeckim, wart jest szczegółowego opisu.

Dopiero na dwa dni przed przyjazdem dowiedziała się ludność wiejska o tem — więc w dniu 27. sierpnia już o godzinie 8. rano począł się zgromadzać lud wiejski do miasta, na powitanie „swego Namiestnika“, a o godzinie 9. rano zjechała banderya konna z parafii Podegrodzie, na plac obok wielkiego mostu w strojach świąte-

cznych narodowych, 26 koni doborowych, a konie przybrane i jeźdźcy przybrani. O godzinie w pół do 10-tej ruszyła banderya przez wielki most i miasto ku koleji pod przewodnictwem Józefa Maciuszka, wójta Podegrodzia, i jednego trębacza, który trąbił marsza. Przed banderyą jechał Pan Marszałek Rady powiatowej w powozie, a za banderyą jechali posłowie Potoczkowie. Miasto było przystrojone w chorągwie, wieńce i dywany, brama tryumfalna przed Starostwem wspaniale urządzona, ludu ogromna masa nagromadziła się i zapełniła całą ulicę, od rynku, aż za park miejski.

Na koleji banderya ustawiła się we dwa rzędy i oczekiwała przyjścia pociągu. Gdy pociąg nadszedł, przy wagonie powitali Pana Namiestnika posłowie, P. Starosta, Marszałek Rady powiatowej, P. Prezydent sądu, P. Major Wawreczka, a Pan Inspektor Zagrodzki, na czele nauczycielstwa, miał przemowę do P. Namiestnika. Pan Namiestnik wesół i z uśmiechniętą twarzą podawał rękę i kłaniał się licznemu zgromadzeniu.

Gdy P. Namiestnik wychodził z peronu do oczekiwanego powozu, trębacz banderyi dał znak, a banderya podzieliła się na dwa oddziały, jeden oddział przed powozem, drugi za powozem, a wzniósłszy okrzyk wiwat!!! — ruszyła szybkim kłusem ku miastu, a trębacz grał marsza. Przed bramą tryumfalną ustawiła się Rada miejska, a P. Burmistrz Dr. Barbacki w dłuższem przemówieniu powitał P. Namiestnika. W tem odezwały się salwy z moździerzy i muzyka zagrała. Potem P. Namiestnik zwiedził kościół parafialny, kościół OO. Jezuitów, Radę powiatową, c. k. Dyrekcyę skarbu, gmach magistratu, który wspaniale był udekorowany, tak wewnątrz jak i zewnątrz, w końcu zwiedził Starostwo i przyjmował deputacye wszystkich władz, a w końcu pojedyncze osoby.

Banderya towarzyszyła Panu Namiestnikowi przy wszystkich zwiedzaniach. i prowadziła wolnym krokiem, aby dać możność ludności przypatrzyć się i poznać osobę Pana Namiestnika, toteż słychać było słowa: „a to wesół i przyjemny Pan i musi być pobożnym, kiedy w każdym kościele nie wstydził się, ale klęknął przed ołtarzem i pomodlił się“.

Podczas deputacyi w Starostwie, zgromadziło się około 100 wójtów z okolicznych gmin na podwórzec starostwa, z różnemi żądaniami i żalami, np. z powodu utrudnień kupna drzewa w lasach rządowych, trudnego ściągania na konkurencyą kościelną, fatalnej regulacyi Dunajca, złych ogierów rządowych, na niezakupywanie koni do wojska od hodowców ale od handlarzy i t. d. Pan Namiestnik wyszedł do wójtów i powitał ich słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ — głosy: „Na wieki wieków amen“. Pan Namiestnik wspomniał o smutnym a przykrym swoim pobycie przed dwoma laty, podczas rozruchów żydowskich i o przykrych zarządzeniach, jakie musiały nastąpić do stłumienia rozruchów. „Przykro mi było (mówił), gdy wtenczas znajdowałem się w pośród was, lecz dziś, gdy po raz drugi przyjechałem, kiedy jest spokój, przyjemna mi jest ta okolica i lud tutejszy. Już jako poseł Sejmu krajowego i Rady państwa z gmin wiejskich pamiętałem o ludzie, zawsze mi leżał na sercu lud i zawsze jako poseł stawiałem wnioski tak w Sejmie jak w Radzie państwa, aby mu ulżyć tych ciężarów, jakimi jest obciążony, i po części przeprowadziłem np. ulgi od spadków itd. A teraz na tem stanowisku, jako Namiestnik, co jest w mojej mocy, będę się starał o ulżenie waszych nadmiernych uciążliwości, i co jest możliwe będę starał u władz centralnych w Wiedniu o dalsze ulżenia dla ludności naszego kraju“.

Godzina 4-ta wybiła po południu, Panu Namiestnikowi zwracają uwagę, że już czas na kolej do Krynicy, a wójcia rozweseleni i ośmieleni cisną się z uprzejmością do Pana Namiestnika i różne prośby i żale przedkładają, a Pan Namiestnik powiedział: „ja tego wszystkiego nie spamiętam, przyślijcie mi na piśmie do Lwowa“, i pożegnał wójtów słowami jak i powitał, a wtedy wójcia jednogłośnie, po trzy razy wykrzyknęli: „Niech żyje nasz Pan Namiestnik!!!“ Pan Namiestnik wsiadł do powozu, banderya już oczekiwała i w tem samem porządku odprowadziła na kolej, jak i z kolei sprowadziła. Na kolei P. Namiestnik podziękował banderyi, a banderya podniosła trzykrotny okrzyk: „Niech żyje nasz Pan Namiestnik, — wiwat!!!“

I Krynica nie pozostała w tyle w przyjęciu P. Namiestnika, i Rusini urządzili banderyę na swoich konikach, a wieczór oświetlenie wszystkich okien. Choć u najbiedniejszego Rusina paliły się świeczki w oknach, kilkaset pochodni paliło się po ulicach krynickich, a po najwyższych górach ogromne ognie zapalono, tak, że cała Krynica była widoczną jakby w dzień.

**Manewry w powiecie nowosądeckim.** Gdy Starostwo rozesłało okólniki do gmin, zawiadamiające, że manewry rozpoczną się w dniu 1. września, i ażeby gminy dostarczyły kwater dla ludu i koni, oraz forszpanów ile będzie potrzeba, ludność poczęła narzekać, że to będzie nowa klęska dla gospodarzy. Tymczasem stało się inaczej. Manewry trwały 4 dni. Pp. Komendanci starali się ile możności aby szkody nie było dla gospodarzy, na kwaterach żołnierze zachowali się spokojnie i grzecznie nie było żadnej kradzieży lub gburowatości, był to przykład od oficerów dla szeregowców, bo oficerowie od porucznika do komendanta korpusu, zachowywali się bardzo grzecznie i towarzysko, tak ci co byli zakwaterowani po wsiach, jak i ci co w mieście. Nie było żadnego zamieszania z obywatelstwem miejskim, ani wiejskim, oficerowie w mieście wywiadywali się o firmach katolickich i w tych zakupywali wszystkie swoje potrzeby, to też tak lud wiejski jak i miejski dla armii wyraża wielki szacunek.

**Cisiec.** Upraszamy o łaskawe umieszczenie w Związku chłopskim następującego naszego wyjaśnienia, a mia-

nowicie: „Odpowiedź na korespondencyę „Obrony ludu“ Nr. 60.“.

Przeciwko Maciejowi Dziedzicowi wójtowi z Cisca, umieściła „Obrona ludu“ z dnia 4. sierpnia b. r. korespondencyę pod nazwą: „Krzywdy i nadużycia“ — zarzucając, że tenże wójt w gminie źle gospodaruje, rachunków gminnych nie składa, że żydów na każdem kroku popiera, i inne tym podobne nieprawidłowości mu przytacza.

Tymczasem członkowie Rady gminnej, i mieszkańcy gminy Cisiec, zarzuty te, jako przez nieuczciwego korespondenta zmyślone i z prawdą niezgodne uznajemy, i twierdzimy stanowczo, iż tylko ludzie złej woli i fałszerze coś podobnego twierdzić mogą.

Maciej Dziedzic od młodych lat był trzeźwym, spokojnym i dobrym obywatelem gminy, a zostawszy w roku 1895. Naczelnikiem gminy, zaprowadził w gminie lepszy porządek, niż był dotychczas — rachunki gminne pod koniec każdego roku rzetelnie składał, a za rok 1899. w styczniu 1900. Rada gminna z rachunków przeszłorocznych udzieliła mu absolutoryum, co delegat Rady powiatowej stwierdził i wyjaśnił, że gmina ma z lasu gminnego nadwyżki 600 złr., której za innych wójtów nie było.

Ten sam wójt wspólnie z Radą gminną podniósł dochody z polowania do 30 koron, a przytem do Zarządu lasów arcyksiążęcych umiał wytargować dla każdej osady wiejskiej bezpłatny pobór drzewa opałowego, zamiast od 1. listopada — już od 1. lipca, co dla gminy jest o wiele korzystniejsze, niż cały dochód z polowania, który dotychczas gmina pobierała; do tego wójt bierze w przedsiębiorstwo dowozy drzewa z lasów dworskich w tym celu, aby miejscowa ludność miała zarobek, a nie była przez obcych przedsiębiorców, a szczególniej przez żydów wyzyskiwana i oszukiwana.

Celem zapobiegania i wstrzymania od opilstwa, pozwolenie na odbywanie muzyk z tańcami, bardzo rzadko i to wtenczas udziela, gdy jakie wesele o to się upomina, sam zaś nie pije wódki. ani żadnych rozpalających trunków, czuwa nad obyczajnością publiczną — a jako energiczny wójt, dbający o porządek i przyzwoitość, pełni wszystko bezinteresownie, co do jego zakresu należy. To też gmina, a względnie mieszkańcy tejże gminy przekonani o jego działalności, i dotychczasowego wójta, przy ostatnich wyborach wybrali go znakomitą większością głosów Radnym gminy — i dali dowody tym większego zaufania. Wobec czego odpieramy jeszcze raz niesłuszność twierdzeń w korespondencyi „Obrony ludu“ nr 60 z r. 1900., przeciw Wójtowi Maciejowi Dziedzicowi i pisarzowi gminnemu Wojciechowi Stańcowi podniesionych, jako zmyślonych, nieprawdziwych, i na wszelką wiarę niezasługujących.

*Podpisano 37. Członków gminy.*

Nadesłano nam jeszcze drugie, obszerniejsze sprostowanie, które prawdziwość powyższego stwierdza (P. R.)

**Najjaśniejszy Pan w Galicyi.** Manewry już się skończyły. Okolica Jasła, w której tyle było ruchu, znowu pogrążona jest w jesiennej ciszy. Wojska powróciły na swoje leża, a urlopnicy porozjeżdżali się do domów.

Dla Jasła pozostanie to miłą pamiątką, że tu Najjaśniejszy Pan miał Swą rezydencyę na czas manewrów wojskowych. Jasło postawiło się w porządkach, a okolica cała witała Najjaśniejszego Pana na każdym kroku z wielką serdecznością. Oprócz zajęć wojskowych poświęcił Najjaśniejszy Pan jeden dzień przyjęciu deputacyi krajowej.

Dnia 13. września rozpoczęło się w rezydencyi Najj. Pana wielkie przyjęcie, na które przybyli ze wszystkich stron kraju jego przedstawiciele i najpierwsi dostojnicy. Prawdziwie można rzec: cały kraj zgromadził się dziś w Jaśle, aby złożyć hołd Monarsze, na ziemi naszej i wśród nas przebywającemu.

Porządek przyjęcia, na którem przez cały czas obecny był JE. Pan Namiestnik, przedstawiając Najj. Panu zebranych, był następujący:

Przedewszystkiem przyjął Najj. Pan duchowieństwo, a więc: JE. ks. Arcybiskupa Izaaka Isakowicza; księcia biskupa krakowskiego Puzynę, gr. kat. biskupa przemyskiego ks. Konstantego Czechowicza, gr. kat. biskupa w Stanisławowie hr. Andrzeja Szeptyckiego, rz. kat. sufragana biskupa w Przemyślu i generalnego wikarego tamtejszej dyecezyi ks. Sebastyana Pelczara, dziekanów i proboszczów okolicznych.

Nastąpiło przyjęcie drugiej grupy, bardzo licznej, a na której czele stanął JE. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni; była to grupa dostojników Dworu, szlachty, oraz posłów (116 osób).

W imieniu zebranych przemówił do Jego Cesarskiej Mości JE. Marszałek kraju hr. Stanisław Badeni, jak następuje:

Najmiłościwszy Cesarzu i Królu nasz!

Przybyliśmy ze wszystkich stron kraju, by dać wyraz radości, iż Cię w naszym kraju powitać możemy i złożyć ponownie u stóp Twoich wyrazy niezachwianej wierności, najgłębszego przywiązania i wdzięczności dla Najdostojniejszej Twej Osoby.

Uczuciom tym dawaliśmy już wielokrotnie wyraz w obec Ciebie Najjaśniejszy Panie — stały się one dla nas i dla reprezentantów tego kraju drogowskazem w naszem publicznem działaniu. Ale gdy wiemy, że przebywasz wśród nas, w naszem kraju, serca nasze żywszem biją tętnem, stają nam żywo przed oczyma lata ubiegłe, przeszłość i dzieje tego kraju z ostatnich lat pięćdziesięciu, w których widnieją promienie na każdej niemal karcie dowody Twej Monarszej łaski, Ojcowskiej opieki i sprawiedliwości.

Jest też dla nas potrzebą serca zbliżyć się do Ciebie Najjaśniejszy Panie, prosić, byś nam zachował w Twem ojcowskiem sercu to miejsce, które nam wielkodusznie dałeś, byś i nadal kraj nasz otaczał Swą Monarszą łaską

i opieką, której otrzymaliśmy teraz właśnie nowy dowód na rzecz tych, którzy w tym roku dotknięci zostali ciężką klęską elementarną.

My możemy Cię Najjaśniejszy Panie tylko raz jeszcze zapewnić o naszej niewzruszonej wierności i ofiarować Ci serca nasze, które na zawsze do Ciebie należą.

Uczucia te nas nietylko nigdy nie opuszczą, ale przekażemy je w spuściźnie tym, co po nas nastąpią.

A dziś błagamy Boga, aby Waszą Cesarską i Królewską Mość jeszcze w długie lata zachować, ochraniać i strzedz raczył dla dobra Państwa i kraju naszego — dla szczęścia ludów, które pod Twem potężnem berłem znajdują możność życia i rozwoju.

Najjaśniejszy Pan odpowiedział:

Ze szczególnem zadowoleniem widzę was u Siebie panowie, którzy znowu ze wszystkich stron kraju przybyliście, aby Mi złożyć wyrazy niemiennej wierności i przywiązania, jakich daliście Mi już tyle dowodów. Chętnie przybyłem tu z okazyi zakończenia ćwiczeń części Mojej armii, do tego kraju, który nieustanną pieczołowitość Moją odwzajemnia głęboką wdzięcznością i najsilniejszem przywiązaniem do Mego Tronu.

Liczne klęski, jakie ku Memu głębokiemu smutkowi raz po raz w przeciągu krótkiego czasu kraj ten nawiedziły, są dla nas wszystkich jednym więcej bodźcem, aby z całą usilnością i nadal czuwać nad jego interesami i nad jego rozwojem. Z radością przebywam znowu choć przez krótki czas w tym kraju, którego reprezentanci zawsze mając na okn dobro Monarchii z gotowością i rozumną przezornością liczyli się z potrzebami Państwa i kraju. Złóżcie panowie temu krajowi Moje szczere podziękowanie za jego serdeczne powitanie i dodajcie w Mojem Imieniu, że zawsze czuwać będę nad jego pomyślnością, gdyż najgorętszem Mem życzeniem jest, aby kraj ten kwitnął i rozwijał się.

Następnie było przedstawienie Rad powiatowych, potem miast, oraz naczelników gmin powiatów: jasielskiego, krośnieńskiego i strzyżowskiego. Na zapewnienia o niewzruszonej wierności, przywiązaniu i gotowości do ofiar, oraz, że czują się szczęśliwemi, iż mogą Monarchę widzieć w swej okolicy i złożyć hołd u stóp Najj. Pana, Monarcha odpowiedział, że cieszy się, iż przebywa w tych powiatach i dziękował za życzliwą pomoc ze strony ludności przy manewrach, oraz za serdeczne przyjęcie. Dowody łaski i uznania, jakich doznali Polacy, budzą zazdrość w Niemcach.

**W Poznaniu** odbył się wiec obywatelski miasta Poznania celem obrony polskiego pacierza, oraz żądania nauki religii w języku ojczystym. — Wiec, w którym wzięli udział bardzo liczni ojcowie i matki, odbył się pod przewodnictwem posła dra Mizerskiego. Wiec zaprotestował przeciw znanym reskryptom ministra oświaty Studta, uchwalił założenie towarzystwa samopomocy rodzicielskiej, dalej uchwalił wnieść prośbę do ks. arcybiskupa Stablewskiego, aby po kościołach zarządził zaprowadzenie polskiej nauki religii, polecił posłom sejmowym podanie protestu wiecu do wiadomości rządu, wreszcie wystosował adres do Ojca św. Wiec odbył się w największym porządku.

**W polskich kołach** katolickich w Prusach przykre wywarło wrażenie, iż na wiecu katolików w Bonn nie podniesiono ani jednej sprawy odnoszącej się do ludności polskiej pod panowaniem pruskiem, że nie wspomniano nawet o ważnej sprawie duszpasterstwa dla polskich obieżysasów i wychodźców w środkowych i zachodnich prowincyach państwa, a natomiast zajmowano się daleko mniej stosunkowo ważną sprawą duszpasterstwa dla włoskich robotników, znajdujących się w różnych stronach Niemiec. Wiec przyjął z zadowoleniem do wiadomości, że dzięki staraniom biskupów niemieckich i poparciu Towarzystwa św. Rafała włoscy misyonarze w różnych częściach Niemiec wygłaszali włoskie kazania i słuchali robotników włoskich spowiedzi w ich języku ojczystym i że Papież i kardynał Rampolla sprawie wychodźctwa robotników włoskich poświęcili swoją uwagę i starają się o uchylenie płynącego stąd niebezpieczeństwa.

**Zbrodnia chojnicka.** Głośna od kilku miesięcy zbrodnia tajemniczego zabójstwa ucznia gimnazyum Wintera, spełniona w Chojnicach (Prusy zachodnie) była przedmiotem rozprawy sądowej, jakkolwiek winowajcy nie zostali wykryci. Jako oskarżony stawał Izraelski, któremu akt oskarżenia zarzucił, iż dopomógł zbrodniarzom do zatarcia śladów przez to, że zaniósł głowę Wintera w worku na łąki miejskie i tam ją porzucił. Izraelski wypiera się wszelkiej winy, ponieważ jednakże podczas przesłuchań zawikłał się w sprzeczności i na wiele pytań ważnych nie umiał dać wyjaśnienia, przeto z konieczności wytoczono przeciw niemu skargę. Po przeprowadzonej rozprawie prokurator domagał się 5-letniego więzienia. Sąd uwolnił Izraelskiego, z braku dostatecznych dowodów.

**Sraszny orkan** szalał w Galveston (prowincya Texas) i wyrządził olbrzymie spustoszenia na obszarze stumilowym. 3000 osób zginęło, 4000 domów w gruzach. Szkodę obliczają na 10,000.000 dolarów.

**Muzułmanie wierzący w Matkę Boską.** Podczas ostatniej wojny grecko-tureckiej pewien generał wojsk sułtańskich, Izmaił basza, został pobity w pierwszej potyczce i musiał się cofać do Tsapuryi, wioski, położonej o dwie godziny drogi od granicy; armia grecka ścigała go zblizka. Bojąc się wpaść w ręce nieprzyjaciela, generał turecki wszedł go cerkwi wiejskiej, ukląkł przed obrazem Matki Boskiej i zrobił wotum, że jeśli grożącego mu niebezpieczeństwa uniknie, to każe odlać obraz ten w srebrze. Generał grecki nie otrzymując na czas posiłków, zaniechał pogoni. Po skończonej kampanii Izmaił basza spełnił wotum i cerkiew w Tsapuryi posiada obecnie piękny obraz srebrny. Należy dodać, iż wielu muzułmanów ma cześć dla Matki Boskiej.

**Najstarszą** gazetą na świecie ma być *Kinpan*, wychodząca w Pekinie bez przerwy od lat 1000 przeszło.

**Ile papieru spotrzebują gazety?** Ogólna liczba drukowanych na całej kuli ziemskiej w ciągu roku egzemplarzy gazet oszacowana jest według najnowszej statystyki na 12 miliardów, na co potrzeba 15,625.200 centn. papieru, (tj. prawie 16 milionów centnarów papieru).

**W dole** napełnionym wodą utonęła w dniu 1. bm. w Nockowy, powiatu ropczyckiego, pozostawiona bez dozoru półtora roku licząca Katarzyna Pieprzak, córka Jana i Katarzyny.

**Znaczenie chowu drobiu** dla ekonomicznych stosunków w naszem Państwie jest bardzo doniosłe. Według statystyki urzędowej za pierwsze półrocze 1900 r. wywieziono z Monarchii jaj za 47,022.672 koron (o 1,837 159 mniej niż w I. półroczu roku ubiegłego). Jaja zajmują trzecie miejsce w rzędzie artykułów wywozowych z grupy: pokarmy oraz produkta pomocnicze. Na pierwszem miejscu jest cukier (87 mil. koron), na drugiem drzewo, na trzeciem jaja, potem węgiel brunatny, bydło pociągowe względnie konie, potem bydło rzeźne a następnie dopiero idzie zboże. Jeżeli się uwzględni, że import jaj wynosi 14,557.312 koron i odciągnie tę cyfrę od cyfry przywozu, to właściwy wywóz będzie wynosił 32,465.360 koron. Jest to kwota imponująca i dlatego z całą energią powinniśmy się zabrać do popierania racyonalnego chowu drobiu, który zwłaszcza drobnym właścicielom może przynieść pewien, stały dochód i wpłynąć niewątpliwie na poprawę ich dobrobytu. Ważną byłoby rzeczą otoczyć handel jaj opieką i wyrwać go z rąk pośredników.

**Jak głęboko człowiek wchodzi pod ziemię?** W Ameryce południowej są kopalnie złota na 1200 metrów tj. na 12 kilometrów (przeszło $1^1/_2$ mili) w głąb. Jeden szyb ma nawet podobno 1.800 metrów tj. 18 kilometrów (blisko $2^1/_2$ mili) w głąb.

Kopalnie, o których mowa, nie są jednakże jedynemi, które będą mogły i nadal pochwalić się olbrzymiemi głębokościami. Kopalnie złota w Transvaalu przewyższą w tym względzie wkrótce kopalnie Ameryki południowej. Na ostatniem posiedzeniu inżynierów Ameryki południowej przyjęto projekt pogłębienia szybu dla eksploatacyi złota w Transvaalu do 3.600 metrów. Ponieważ jednakże w tej olbrzymiej głębokości panuje temperatura tak wysoka, której żaden człowiek wytrzymać nie jest w stanie, postanowiono wybudować maszyny, mające dostarczyć powietrza i chłodu w tej 5-milowej głębi, pracującym robotnikom.

**Otrucie grzybami.** We wsi Ladzkiem, powiatu buczackiego, spożyli Nykoła Zając, 18-letni syn wieśniaka Iwana i jego 12-letnia siostra Hanuśka grzyby, które uzbierali i ugotowali w lesie. Grzyby te były jadowite, to też w kilka godzin oboje zachorowali, a w piątek dziewczyna umarła, podczas gdy brat jej dogorywał. Lekarz wezwany z pobliskiego miasteczka Monasterzysk domyślił się po objawach prawdziwej przyczyny choroby. Zapytany o objaśnienie ojciec, o niczem nie wiedział, a chory na pytanie lekarza, czy nie jadł grzybów, odpowiedział przecząco. Czynił to w obawie, by „doktory siostry jego nie pruły“, gdyby się o prawdziwym stanie rzeczy dowiedziano. W obec tego ratunek był niemożliwym; wkrótce młody Nykoła również zmarł. Po pogrzebie Hanuśki wyszło wszystko na jaw.

W Jurkowie, powiatu brzeskiego, otruło się przez spożycie jadowitych grzybów czworo osób: Józef, Maryanna, Józefa i Agata Nieciowie.

**Czworo** dzieci powiła żona pewnego wyrobnika w Tarnówku. Matka i dzieci zdrowe.

**Mieć 22 lat** i być matką 11. synów, tem może się pochwalić jedyna chyba kobieta na świecie. Jest nią... o dziwo... hrabina Rochemailte w Paryżu. Jak donoszą z Paryża, obdarzyła hrabina swego małżonka przed kilku dniami trojętami. W pierwszych latach swego w r. 1895 zawartego małżeństwa wydała na świat cztery razy bliźnięta. Ośmiu małych chłopaków, z których najstarszy nie liczy jeszcze czterech wiosen, są tak zdrowi i silni, że szczęśliwi rodzice lepszego stanu ich zdrowia życzyć sobie nie mogą.

**Nieszczęśliwy wypadek** zdarzył się w dniu 22. b. m. na folwarku Zamoście pod Brzeżanami. Chłopak 19 letni Iwaś, wyprzęgając konie, stanął za nimi i zaczął rozmowę. Koń zniecierpliwiony ukąszeniami much, gdy już nie mógł sobie dać rady ze swoimi prześladowczyniami zapomocą ogona, podniósł nogę i tak energicznie nią kopnął, a tak nieszczęśliwie trafił Iwana w skroń, że chłopak na miejscu ducha wyzionął.

**Straszny wypadek.** We wsi Modlniczce, włościanin Jacek Jioł, wziąwszy 7-letniego synka ze sobą, udał się 21. sierpnia na swoje pole kosić koniczynę. [illegible] niedługą chwilę nastała groźna burza; ojciec usiadł z synkiem na polu, nakrywając się chachołami ze słomy przed ulewą. Nagle spadł piorun i zabił ojca — a synek ogłuszony z oparzonem czołem i prawem okiem leżał od godziny 4. do późnej nocy na ojcowskiem ciele. Dopiero w nocy żona zabitego z krewnymi sprawdzili nieszczęście i zabrali przestraszonego chłopczynę.

**Pioruny** w sierpniu narobiły nie mniej nieszczęść jak w lipcu. Na pewnem folwarku na Litwie podczas burzy uderzył piorun w „czworak“, czyli w dom służby dworskiej, w chwili, kiedy ta służba spożywała obiad i zabił 12. parobków. Trupy wszystkich były prawie zwęglone.

W Żółtańcach, powiatu żółkiewskiego, spalił się w skutek uderzenia piorunu dom Ołeksy Drobata. Szkoda wynosi 4000 koron. Piorun zabił prócz tego handlarzą miodu Mechla Vau, który stał w tym czasie w sieni.

W Tarnawcu ad Skowierzyn, powiatu tarnobrzeskiego, uderzył piorun w stodołę Stanisława Tomaszewskiego, która spłonęła wraz z całym zbiorem zboża. Szkoda wynosi 1200 koron, ubezpieczona na kwotę 600 koron. W stodole znajdowało się dwoje dzieci Lejby i Ryfki Reisów, które schroniły się tam przed burzą. Jedno z nich wyratowano, drugie 9-miesięczne spaliło się na węgiel.

W Dzierdziawce ad Zbydniów, powiatu tarnobrzeskiego, zabił piorun w nocy z 27. na 28. z. m. na pastwisku 16-letniego Józefa Szczygła.

W dniu 21. sierpnia zabił piorun w polu w Skotnikach, powiatu podgórskiego, 20-letnią Maryannę Rownialkę.

Od uderzenia piorunu zgorzał w Lustawicach, pow. brzeskiego, dom Maryi Moździerz. Wszystkich wypadków nie wyliczy.

**Długowieczność.** We wsi Bogusławice, w parafii Wielkie młyny, w powiecie końskim, zamieszkuje przy prawnukach Maryanna Marczykowa, licząca 115 lat wieku. Pomimo dwunastego krzyżyka, staruszka jak może tak się krząta i pomaga w gospodarstwie, okazując względną przytomność umysłu i pamięci.

**Pożary wskutek dzieci.** W powiecie sokalskim spaliło się 25 zagród włościańskich ze wszystkiemi zabudowaniami gospodarskiemi i zapasami zboża. Powodem pożaru była nieostrożność dzieci, pozostawionych bez dozoru. Szkoda, zrządzona pożarem, wynosi około 25.000 zł., ubezpieczona jedynie na kwotę 5870 złr.

W Czerminie, powiatu mieleckiego, spaliła się w ostatnich dniach zagroda włościańska Stanisława Nowaka. Szkoda wynosi około 900 koron. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem dzieci, pozostawionych bez dozoru.

W Podhajczykach spaliły się trzy zagrody wraz z tegorocznym zbiorem ziemiopłodów. Szkoda w części ubezpieczona wynosi kilka tysięcy koron. Przyczyną pożaru było bawienie się małych dzieci zapałkami.

**W czasie bójki,** która wywiązała się w skutek wszczętej kłótni, zabito w nocy z 19. na 20. sierpnia w karczmie w Brzeźnicy pod Bochnią włościanina Ludwika Drzazgę. Sprawców zabójstwa aresztowano i odstawiono do więzienia sądu pow. w Bochni.

**Smierć w cebrzyku.** Maksym i Marya Dudarowie w Turówce, udając się do sądu powiatowego w Skałacie na termin, pozostawili pod dozorem 14 letniego chłopca swe jednoroczne dziecko. Chłopak nie wiele sobie robił z przyjętego na się obowiązku pilnowania dziecka i poszedł się bawić między rówieśników. Gdy powrócił, znalazł dziecko utopione w cebrzyku.

**W Trześniowie,** powiatu brzozowskiego, Rymarowicz Antoni, 56 lat liczący, gospodarz, jadąc z pola na wozie naładowanym snopami zboża, spadł z niego tak nieszczęśliwie, że w przeciągu godziny życie zakończył.

**Zbrodniarz.** Robotnik Puszczyk usiłował spalić swą żonę i dzieci. W tym celu wróciwszy późno do domu w pijanym stanie, wylał pod łóżko naftę i podpalił ją. Na szczęście śpiąca w łóżku żona w tej chwili właśnie się obudziła, tak, że mogła ocalić tak siebie jak i dzieci bez szwanku. Zbrodniarza aresztowano.

**Smierć pod kopytami końskimi.** Jedenastoletni Petro Bogacz, wybrał się na pastwisko w Kozłowie. Podczas jazdy spadł jednak z konia i zaplątał się w sznur upięty na karku końskim, tak nieszczęśliwie, że sznur ten owinął się mu na dwa razy koło szyi. Spłoszony jego upadkiem koń, wlókł go przez pół godziny po pastwisku, uderzając w niego kopytami. Gdy nieszczęśliwemu chłopcu nadbiegli będący na pastwisku ludzie z pomocą, Bogacz już nie żył.

**Cholera w Indyach.** Według wiadomości z Londynu, w Indyach umiera 30.000 osób tygodniowo na cholerę. Zaraza nie oszczędza i wojska angielskiego.

**Synobójczyni.** W Wilczyskach koło Grybowa znaleziono w rzece Białej zwłoki zamordowanego Ludwika Nosala. Morderczynię, jego rodzoną matkę, uwięziono.

**Zbrodnia krwi w Chojnicach** stanęła już przed sądem przysięgłych. Izraelski (żyd) jest oskarżony o współudział w zamordowaniu Wintera. Rozprawa toczy się w Chojnicach. Za podstawę do oskarżenia posłużyły zeznania woźnego przy chojnickim sądzie krajowym, Fiedlera, kóry wyjawił pod przysięgą, iż w Wielki Piątek widział Izraelskiego z workiem na plecach, w którym znajdował się jakiś okrągły przedmiot, idącego w stronę strzelnicy, gdzie została znaleziona głowa zamordowanego Wintera. W rozprawie przeciwko Izraelskiemu jest świadkiem także powoźnik Brüggemann, który 11 go kwietnia około godziny $10^1/_2$ wieczorem siostrę rzeźnika Adolfa Lewy'ego widział idącą z ulicy Gdańskiej przez rynek w stronę, gdzie Izraelski mieszka; niosła ona coś owiniętego chustką. Adolf Lewy szedł w niejakiej odległości za siostrą i stanął, gdy ta szła przez rynek. Brüggemann udał się do domu. Następnego dnia (w Wielki Czwartek) doniósł o tęm burmistrzowi Deditiusowi, ale ten nie przypisywał temu znaczenia. Dopiero, gdy głowę Wintera po kilku dniach znaleziono, przesłuchano Brüggemanna policyjnie. Lewy i jego siostra wyparli się spotkania z Brüggemannem.

W sprawie zbrodni chojnickiej ogłoszono teraz orzeczenie prof. Mittenzweiga z Berlina. W orzeczeniu swem zaznacza prof. M., iż Winter mógł żyć bardzo dobrze do godziny 7. wieczorem. Można też przypuszczać, iż Winter, siedząc na krzesełku, pochwycony został z tyłu, a usta zatkano mu kneblem, poczem na wpół uduszony, otrzymał dwa cięcia nożem w szyję z lewej i z prawej strony. Wynika to z tego, iż przy przedniej części szyi wisiał kawałek skóry z mięsem, coby nie mogło być, gdyby Winter tylko jedno cięcie otrzymał. — Przeciwko rodzinie kupca Mayera, obecnie przebywającej w Berlinie, wdrożone zostało podobno śledztwo o krzywoprzysięstwo.

**Wiek Panujących.** Papież Leon XIII. liczy obecnie lat 90: król duński, Chrystyan IX. lat 82; Wiktorya, królowa angielska, lat 81; Oskar, król szwedzki, lat 71; Najj. Pan, lat 70; Leopold II, król belgijski, lat 65; Emil Loubet, prezydent Rzeczypospolitej francuskiej, lat 62; Karol I, król portugalski, lat 61; Karol I, król rumuński, lat 61; Mikołaj I, książę czarnogórski, lat 59; Abdul Hamid II, sułtan turecki, lat 58; Menelik II, król abisyński, lat 58; Mac Kinley, prezydent Stanów

Zjednoczonych, lat 56; Jerzy I, król grecki, lat 55; Abdurachmann, emir Afganistanu, lat 55; Mutsehito, cesarz japoński, lat 48; Mussafer ed din, szach perski, lat 47; Wilhelm II, cesarz niemiecki, lat 41; Ferdynand, książę bulgarski, lat 39; car Mikołaj II, lat 32; Wiktor Emanuel III, król włoski, lat 30; Kuang-Siou, cesarz chiński, lat 28; Aleksander, król serbski, lat 24; Wilhelmina, królowa niderlandzka, lat 20; Alfons XIII, król hiszpański, lat 14.

**Orazy chodzące i mówiące.** Na wystawie paryskiej zbudowano teatr, w którym zamiast osób pojawiają się obrazy, ale obrazy jakby żywe, które mówią, śpiewają, ruszają się, tańczą, i ma się wrażenie żywych osób. Złudzenie ma być tak zupełne, uderzające, że jeden z widzów zawołał: „Ale to niepodobieństwo! obraz musi być przeźroczysty i po za nim są aktorowie!“ — Obrazy ruchome wytwarzają się przyrządem, zwanym „Kinematograf“ — zaś mowę lub śpiew wydaje przyrząd, zwany „Fonograf“.

**Wyrób guzików niciauych.** Do gałęzi przemysłu domowego, który od pewnego czasu pomiędzy nasze kobiety wiejskie został wprowadzony i bardzo dobrze się rozwija, należy wyrób guzików nicianych do bielizny rozmaitej wielkości o wykonaniu bardzo ładnem i trwałem. Zasługa wprowadzenia tego przemysłu należy się paniom naszym, należącym do Towarzystwa szkoły ludowej. W okolicy Lwowa wyrabiają już guziki niciane w gminach: Zamarstynów, Snopków, Zubrza, Pasieki i w samym Lwowie, wprowadzono także wyrób ich w Krakowie, dalej w Kołomyi, Kniaźdworze, Szeparowcach i Łukawcu.

Już po różnych sklepach przyborów do szycia można znaleźć guziki krajowego wyrobu; ma je także stale na składzie Nieustająca wystawa okazów przemysłu krajowego Lwów, plac Halicki 10. *(Przewodnik przemysłowy)*.

**Żydzi nie są obywatelami w Rumunii,** ale są „obcymi“, i nie mają prawa nabywania własności ziemskiej.

**Pożar z zapałek** nawiedził w dniu 18. sierpnia wieś Poruczynę, powiatu brzeżańskiego. Ogień wybuchł w domu tamtejszego gospodarza Jana Zamojskiego, a w krótkim czasie obrócił w perzynę 29 zagród włościańskich. O ile na razie zbadano, przyczyną pożaru było bawienie się dzieci zapałkami. Ogólna szkoda wynosi 67.300 koron, ubezpieczona na 14.690 koron.

**Smierć od pioruna.** Dnia 21. sierpnia podczas burzy zabił piorun w Modlniczce włościanina, Jacka Fiala, żonatego, ojca dwojga dzieci. Przed deszczem schował się on z 7-letnim synem w chachołek ze słomy. Tam doścignął go piorun i zabił, a syna poraził tak, że na jedno oko zaniewidział.

Dnia 6. sierpnia około godziny 4. rano w czasie gwałtownej burzy uderzył piorun w stodołę Kazimierza Szczura, gospodarza w Majdanie sieniawskim. W jednej chwili stanęła stodoła w płomieniach. Szczur, który z całą rodziną spał wówczas na boisku, zdołał szczęśliwie umknąć tylko z dwojgiem dzieci i żoną, porażoną przez piorun lekko w prawy bok od stopy do piersi. Natomiast 12-letnia córka Szczurów, Maryanna, zabita iskrą elektryczną na miejscu, spaliła się w stodole na węgiel. Ogień przeniósł się następnie na przyległą komorę tego samego właściciela, napełnioną ruchomościami, tudzież na stodołę sąsiada Michała Szczura i obrócił oba budynki w perzynę. Szkoda, wynosząca przeszło 2000 koron, nie była ubezpieczoną.

## O G Ł O S Z E N I A.

**Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce, Wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności.**



Drukiem J. K. Jakubowskiego Wdowy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*